

B O C
Z N Y
T O R
2 7 8
P R Ó
B A S
I Ł

LPC 2018



Nie znajduję odpowiedniego cytatu. Na pewno ktoś to opisał, zaklął w słowach, uprzytomnił skutecznie. Skatalogował rzeczy i odczucia oddzielił od rzeczy. Rzeczom nadał sens, nazwał po imieniu. Może nawet tchnął poezją. Lub przeciwnie: wyciął z tła. Sam to kiedyś opiszę, może. Warto mieć złudzenia, zawsze coś. Póki co: z wystawki notatki. Poruszenie? Przedmioty dotkane przez kogoś, o kim nie wiem nic – więc na cóż mi wiedza o samych tych rzeczach? Albumy na zdjęcia: te prywatne najbardziej, od narodzin do śmierci, ile ich było przez te wszystkie lata? – życie zatrzymane przy stołach, ścianach, w łóżku, na tle gór, wody, architektury, albo podczas rodzinnych posiłków, postojów na polanach, ulicach, korytarzach.





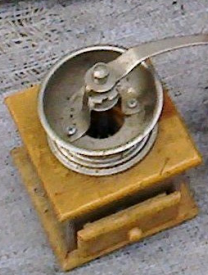
Twarze nieznane, miejsca nieznane, wyrwane kartki, blizny papierowe po wklejanych cierpliwie odbitkach. Ułamane zabawki. Anonimowe westchnienia, już niesłyszalne. Poczucie daremności: ożywa i gaśnie pasja zbieractwa, wchłaniania. Rzeczy. Widma spraw. Skojarzenia od rzeczy. Bezładne kompozycje przestrzenne z odłamków nierozpoznawalnych wzruszeń. Nieudolne arcydzieła malarstwa, które oswajane przez lata w czyimś spojrzeniu z dnia na dzień stawały się cenniejsze, a teraz są bezdomne i już nawet nie tęsknią za właścicielami. Cietrzewie wypchane, bażanty doklejone do płótna olejnych obrazów. Zepsute gramofony, nadtłuczone kubki, szklanki, filiżanki bez śladów szminki czy spoconych palców.



Stosy pocztówek. Podpisy nieczytelne pod
pozdrowieniami z sanatorium. Czy to prosta
w smutek? Nie, nie to. Nie potrafię tego opisać.
Zdjęcia nieostre ukradkiem robię, nie te co
zostaną w pamięci. Niejasne przeczucia mieszają
się z kurzem przenoszonym na palcach. Nawet
gdybym chciał poukładać w całość, nie da się.
Zachwyty, mgnienia, cienie, patyny, ogromy
i błahostki. Wszystko da się sprzedać? Sterty
złotego złomu, który nie jest złotem, nie musi,
już był. Nie ma świadków, są zbieracze. Czy to
na serio? Ładne-nieładne, urzekające, żenujące,
piękne, kiczowate, przydatne, zbędne. Przypadkowe.
Nieogarniony zbiór parujący samotnością,
próżnością, zbytkiem i drżeniem o stan
posiadania. Cokolwiek pomyślisz.



Passe-partout nadmiaru. Świat zwyczajny –
zaczarowany, odczarowany. Porozkładany na
chodnikach, murkach, bruku, ławach, gazetach,
parapetach, kartonach, samochodach, dłoniach.
Rupiecie, wynalazki, żelazne encyklopedie
drobiazgów, wytarzane książki, archipelagi
nienazwane pakietów domowych, firmowych,
wakacyjnych. Spóźnione zwycięstwo mosiądzu
i szkła nad plastikiem. Zszarzałe błyskotki, tony
odłamków, resztki maszynerii, utracone meble,
lustra zaśniedziałe, wysiedziane krzesła,
zostawione zastawy, lalki z ruchomym okiem,
z naturalnymi włosami. Młynki bez kawy,
srebrne łyżeczki bez cukru. Zdjęcia bez ram,
ramy bez zdjęć, klamki bez drzwi, zamki bez
klucza, naczynia bez potraw.



Jak uniknąć pisania: „bez”? Tu wszystko jest bez czegoś, kogoś, z jakąś swoją historią. Sto lat temu to już prahistoria. A przecież tysiąclecie to raptem 40 pokoleń. Jedno życie – tysiące rozproszeń... Ach, wyceniać, nie oceniać!

Świat okazały i marny, bogaty w niepojętym rozdrobnieniu, nieważności. Targowisko staroci. Zbieranina, szemrania, danina chciwości, tęsknot, żalu, rozbudzonych potrzeb. Zyski z odzysku, interesiki, zacieranie rąk, przecieranie oczu, porozumiewawcze kiwanie głowami. Mieszanina zdziwienia i bezradnej obojętności. Wszystkiego za dużo.

To czas robi tu najlepszy interes.

z podłuchu

**to miejsce jest wolne
idealnie!**

**a wpuścisz mnie koło
okna? obiecuję ci
że się przyzwyczaisz**

**życie jest jak podróż
widoki przelatujące**

